

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 64



Witam...

*Witam w kwietniowym, świątecznym numerze „Więści”.
Niestety nie udało nam się uniknąć małej obsuwy czasowej, jednak pozytywna
jest okoliczność, która ją spowodowała. A mianowicie obchodziliśmy święta
Wielkiej Nocy. I z tej okazji wszystkim Czytelnikom naszej gazety życzymy dużo
zdrowia i wszelkiej pomyślności w dobrze już napoczętym 2009 roku!
Zapraszam do lektury!*

Red.



Moje miasto cz. 36

Kolejny, mamy nadzieję, interesujący cykl z serii „Moje miasto” dotyczy pomników Krakowa. Być może pozwoli on na refleksję i zatrzymanie się przy niejednokrotnie codziennie mijanych elementach krajobrazu miasta...

Pomniki na Plantach

Planty powstały na miejscu fortyfikacji otaczających miasto: murów obronnych oraz położonej na ich przedpolu fosy i wałów ziemnych. W 1820 podjęto decyzję o utworzeniu "ogrodów miejskich" na miejscu wyburzonych na początku XIX w. murów (stąd nazwa Planty – od splantowania, czyli wyrównania rumowisk, a nie od plantacji, jak się powszechnie uważa). Głównym inicjatorem tej idei, twórcą pomiarów i planów



Lilla Weneda

byli: Feliks Radwański, a następnie Florian Straszewski. W obrębie tworzonego parku pozostał Barbakan. Planty stały się miejscem spacerów, spotkań towarzyskich, a nawet uroczystości narodowych. W 1880 r. zdecydowano o upiększeniu Plant pomnikami wybitnych Polaków.

Obecnie na Plantach można oglądać pomniki:

Harfiarza – dla uczczenia Józefa Bohdana Zaleskiego, 1886 r.

Jadwigi i Jagiełły, 1886 r.

Lilli Wenedy – dla uczczenia Juliusza Słowackiego, 1885 r.

Artura Grottgera – 1903 r.

Mikołaja Kopernika – 1900 r., ustawiony na Plantach w 1953 r.

późnobarokową figurę **Matki Boskiej**

Łaskawej



Harfiarz

Grażyny i Litawora – dla uczczenia Adama Mickiewicza, 1886 r.
Tadeusza Boya-Żeleńskiego, 1985 r.
płk. Narcyza Wiatra-Zawojnego, 1992 r.



Mikołaj Kopernik

Michała Bałuckiego, 1911 r.

Floriana Straszewskiego, 1874 r.

Tadeusza Rejtana (rozebrany w 1946, powrócił na krakowskie planty w maju 2007)

Pomniki nieistniejące już nieistniejące to:
Pomnik Fryderyka Chopina, ok. 1888, rozebrany w 1931 r. z powodu planów budowy okazalszego pomnika (uniemożliwionych przez wojnę)
Pomnik ku czci żołnierzy radzieckich poległych podczas wyzwolenia Krakowa w 1945 r., usunięty

DOMOWOŚĆ

**czyli z życia Domu
... MARZEC ...**

♦ 13.03. **Galeria Fotografii**

Prezentujemy mini wystawkę zdjęć, dokumentujących nasze



ciepłe relacje z młodzieżą

z Sieprawia, która zawisała na korytarzu. Wygląda bardzo ładnie.



♦ 14.03. **Imieniny**

Kilka dni temu p. Kazia obchodziła swoje imieniny. Z tej okazji urządziła małe przyjęcie w terapii. Byli zaproszeni goście

i przyjaciele, było pyszne ciasto i
ogólnie bardzo miło



♦ 15.03.
Oczarowania

Odwiedziła nas młodzież z
Sieprawia wraz z programem
"Marcowe Oczarowanie". Trzeba
przyznać, że zarówno my jak i
mieszkańcy... byliśmy oczarowani.

♦ 16.03.
„Wieści”



♦ 20.03.
Przedszkole nr 165

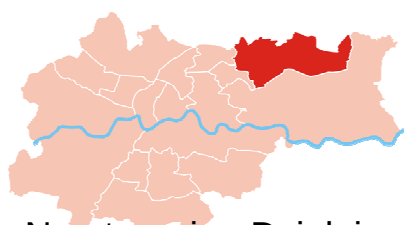
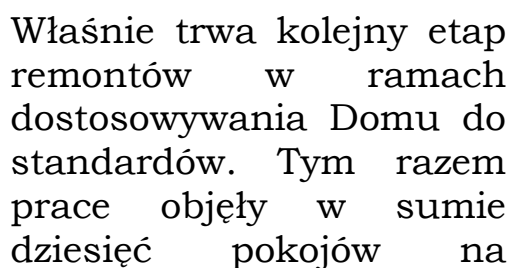


Na progu wiosny odwiedziły nas dzieci z Przedszkola nr 165 w
Krakowie i zaprezentowały program artystyczny. Niezwykle
barwny, wesoły i
wniosły dużo ruchu
Domu. A skąd ta
wiosna? Cóż...
sercach i nam



ciekawy. A oprócz tego
i radości do naszego
wspomniana we wstępie
wiosnę dzieciaki mają w
różnieź się udzieliło :)

Remonty...



Dzielnica XVII – Wzgórza Krzesławickie cz. I

Na terenie Dzielnicy XVII znajdują się historyczne miejscowości: Zesławice, Kantorowice, Krzesławice, Grębałów, Lubocza, Wadów, Łuczanowice, Węgrzynowice oraz część Ruszczy.

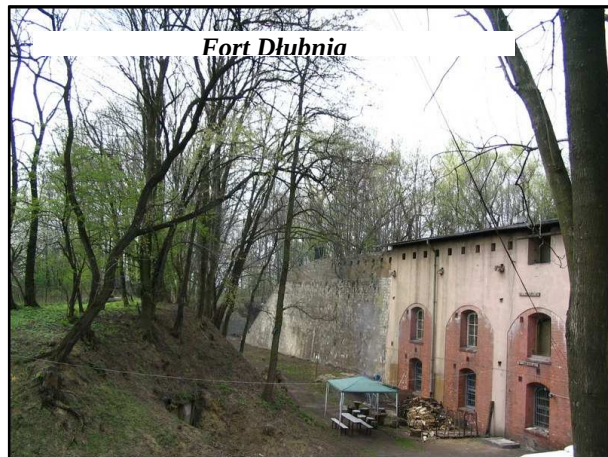
Zesławice wieś po raz pierwszy wzmiankowana w 1348 r., była własnością zakonu Cystersów w Mogile. W XV w. znajdował się młyn nad Dłubnią, a w XVIII w. była karczma i młyn zw. Blechem. W ramach Twierdzy Kraków w latach 1892-96 na terenie



Zesławic wybudowano fort pancerny Dłubnia. Miał współpracować z położonym na wschodzie fortem krzesławickim i fortem mistrzejowickim na zachodzie. Dopiero w latach 50-tych na terenie wsi zaczął rozwijać się przemysł. W 1952 r. w Zesławicach powstała cegielnia, której produkty wykorzystywano do budowy kombinatu Huty im. Lenina i osiedli dzielnicy Nowej Huty. Zesławice zostały włączone do Krakowa w 1951 r.



Kantorowice znane są historykom od 1288 r., do tego czasu wieś należała do zakonu Bożogrobców w Miechowie. W roku 1288 na mocy ugody zatwierdzonej przez księcia Leszka Czarnego prepozyt klasztoru w Miechowie Piotr przekazał Kantorowice komesowi Krzesławowi w zamian za Krzesławice. W XIV w. Kantorowicach kilkakrotnie zmieniali



się właściciele, m.in. rodzina Bogoriów. W II poł. XIV w. sprzedano ją zakonowi Cystersów w Mogile. W XV w. na terenie Kantorowic znajdowała się karczma, a w XVIII dwór. Dopiero w latach 1985-90 wzniesiono w Kantorowicach kościół św. Stanisława Biskupa Męczennika. Kantorowice zostały włączone do Krakowa w 1951 r.



Krzesławice wieś po raz pierwszy odnotowano w 1228 r., gdy rycerz Bugiwoy podarował wieś zakonowi Bożogrobców w Miechowie. Na przełomie XIII i XIV w. została oddana w zastaw mieszczanom Jaśkowi i Walterowi, a po buncie wójta Alberta wraz z innymi posiadłościami zbuntowanych mieszczan przejęta przez księcia Władysława Łokietka, który przekazał wieś Bożogrobcom z Miechowa. W roku 1360 Krzesławice zostały oddane w uposażenie szpitala św. Jadwigi na Stradomiu, ale jeszcze w XIV w. powróciła w posiadanie Bożogrobców.

Na obszarze XV w. młyn nad karczmą, a w św. Jana poł. XVIII w. do Akademii na jej terenie dwór, młyn i Natomiast w Krzesławicach Kołłątaj, który



kompanię solną. Jednym z kolejnych właścicieli był J. Matejko, który wyremontował dwór i dobudował pracownię oraz ufundował szkołę. W końcu XIX w. wieś należała do spokrewnionej z J. Matejką rodziny Burzyńskich, a w 1959 r. M. Burzyńska podarowała dwór Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych, gdzie mieści się Muzeum J. Matejki. W ramach Twierdzy Kraków w latach 1881-86 na terenie Krzesławic

Krzesławic w znajdował się Dłubnią i 1595 r. kaplica Chrzcziciela. W 2 wieś należała Krakowskiej, a znajdował się dwie karczmy. 1788 r. zakupił Hugo utworzył tam

wybudowano fort artyleryjski Krzesławice na wzgórzach graniczących z Grębałowem. W czasie II wojny światowej w fosach fortu hitlerowcy zamordowali 440 osób, które zostały pochowane w zbiorowych mogiłach, upamiętnionych pomnikiem z 1957 r. W latach 1949-54 południowo-wschodnia część Krzesławic znalazła się w obszarze kombinatu

Lenina (obecnie Huta latami 60-tych w Wzgórzach

zbudowano osiedle Na granicy z Grębałowem latami 1983-87

Miłosierdzia Bożego.

Krzesławic postawiono XVII –wieczny drewniany kościół św. Jana Chrzciciela, który został przeniesiony z Jawornika

Kościół św. Jana Chrzciciela



metalurgicznego Huty im. im. T. Sendzimira). W części północnej, na

Krzesławickich Stoku, a w 1964 r. na założono cmentarz. W

wzniesiono kościół

W 1985 r. na terenie



Horoskop Celtycki

BRZOZA 24.VI

Twórca

Brzoza jest osobą miłą, opanowaną, dobrze wychowaną, co sprawia, że jest lubiana i dobrze przyjmowana w towarzystwie. Jest tolerancyjna, zachowuje się taktownie.

Zawsze trzyma emocje na wodzy.

Posiada bogatą wyobraźnię i nieprzeciętną inteligencję.

Cechuje ją wytrwałość i obowiązkowość, dlatego kariera stoi przed nią otworem.

Swojej pracy poświęca wiele serca i traktuje ją jako życiową pasję. Osoby



urodzone pod znakiem

Brzozy nie są zbyt towarzyskie, wolą samotnie spędzać czas. Ich marzeniem jest schludny dom i bogata biblioteczka.

Uwielbiają odpoczywać na łonie natury, najchętniej zamieszkałyby na wsi, ale dobrze się czują w każdym miejscu, gdzie tylko mogą znaleźć spokojny kąt dla siebie. W miłości Brzozy są sentymentalne, stałe w uczuciach i wierne. Są dobrzy partnerzy w związkach małżeńskich. Potrafią stworzyć dom pełen ciepła i miłości.



Sławne Brzozy:

- Jan Matejko
- Ernest Hemingway
- Jan Gutenberg

Cechy szczególne:

- łagodność
- inteligencja
- skrytość

Tajemniczy świat E.A. Poe



SKRADZIONY LIST cz. VIII



- W miarę jednak jak zastanawiałem się nad śmiałą, rzutką i przezorną umysłowością ministra D., nad tym, iż dokument ów musiał mieć zawsze pod ręką, o ile chciał go użyć we właściwej chwili, wreszcie nad niewzruszoną pewnością, z jaką utrzymywał prefekt, iż nie jest on dostępny dla zwykłych jego poszukiwań - tym silniejszego nabierałem przeświadczenia, iż minister, chcąc ukryć ów list, wpadł na przenikliwy i roztropny pomysł, by nie ukrywać go wcale.

Mając głowę nabitą tymi refleksjami, zaopatrzyłem się w zielone okulary i pewnego pięknego poranka zaszedłem niby to przypadkiem do pałacu ministerialnego. D. był w domu - jak zwykle ziewający, rozleniwiony i rozpróżniaczony. Udawał, że po prostu zatracą się w bezmiarze nudy. Tymczasem jest to może najenergiczniejszy człowiek, jaki obecnie żyje na świecie - ale tylko wówczas, gdy nikt go nie widzi.

Żeby mu dorównać, jałem uskarżać się na słaby wzrok i ubolewać, że muszę używać

okularów. Zajęty pozornie rozmową z mym gospodarzem, rozglądałem się spoza nich bacznie i skrętnie po całym mieszkaniu. Szczególniejszą baczność zwróciłem na duże biurko, przy którym siedział, zavalone bezładnie wszelkiego rodzaju listami oraz innymi papierami. Spomiędzy nich wyzierało kilka książek tudzież jeden czy dwa instrumenty muzyczne. Mimo długich i nader uważnych badań, nie dostrzegłem tam jednak niczego, co by mogło wydawać się podejrzanym.

W końcu wzrok mój, błądząc po całym pokoju, zatrzymał się na niepozornym *porte-cartes*, ozdobionym świecidełkami i zawieszonym za pomocą przybrudzonej, niebieskiej wstążki na gwoźdźniku mosiężnym, który wysterczał nad gzymsem kominka. Ów *porte-cartes* miał trzy czy cztery przegródki, zawierające pięć lub sześć biletów wizytowych i jeden jedyny list. Był on mocno zabrudzony i pomiętoszony. Przedarto go przez środek niemal na dwoje i wyglądał, jak gdyby w



pierwszej chwili chciano go podrzeć zupełnie niby rzecz bezwartościową, lecz później zamiar ten zmieniono lub niezupełnie go wykonano. Miał wielką, czarną pieczęć, na której zaznaczał się bardzo wyraźnie monogram ministra, i był zaadresowany do tegoż drobnym, kobiecym pismem. Wtłoczono go niedbale i nawet - jak się zdawało - nieco pogardliwie w jedną z przedziałek górnych.

Rzuciwszy okiem na ten list, wywnioskowałem natychmiast, że jest to przedmiot moich poszukiwań. Nie da się zaprzeczyć, iż z wyglądu różnił się najzupełniej od dokumentu opisanego nam tak drobiazgowo przez prefekta. Ten miał pieczęć wielką i czarną z monogramem D., tamten zaś małą i czerwoną z książęcymi herbami rodziny S. Na tym adres do ministra był nakreślony drobnym pismem kobiecym; tamten zaadresowany był do pewnej osoby z domu królewskiego ręką śmiałą i stanowczą. Podobne były do siebie jedynie z rozmiaru. Atoli krańcowa sprzeczność tych różnic: przedarcie, niechlujny i pomiętoszony wygląd tego papieru, nie dający się pogodzić z iście pedantycznymi nawykami ministra D. i jakby zmierzający do wprowadzenia widza w błędne mniemanie o błahości tego dokumentu - wszystko to wraz z natrętnym po prostu jego umieszczeniem, rzucającym się w

oczy każdego przybysza i przeto najzupełniej zgodnym z poprzednimi moimi wnioskami - wszystko to, powtarzam, mogło wielce utwierdzić w podejrzeniach człowieka, który przyszedł już pełen podejrzliwości.

Przewlekałem moją wizytę możliwie najdłużej i podtrzymując nader ożywioną rozmowę o przedmiocie, który - jak już wiedziałem - ministra bardzo obchodzi, skupiałem wyteżoną uwagę na owym liście. Przy tym oglądaniu zakarbowałem sobie w pamięci jego zewnętrzny wygląd oraz



przegródkę, w której go umieszczono; w końcu zaś zdażyłem dokonać spostrzeżenia, które rozproszyło do ostatka moje, nikłe już zresztą, wątpliwości.

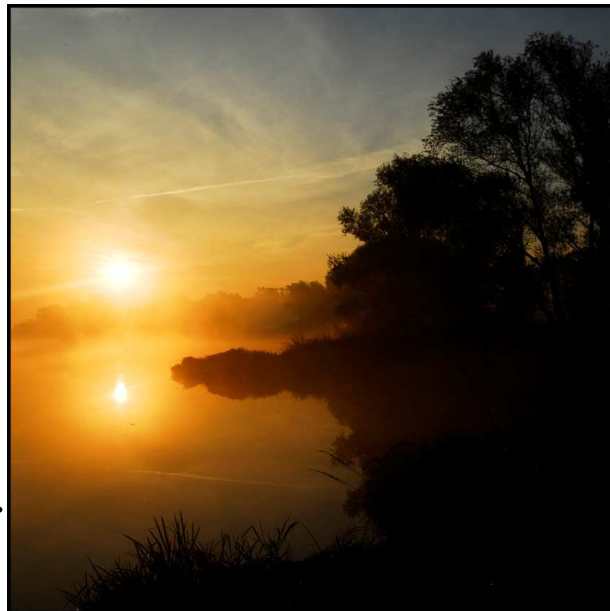
Przypatrując się mianowicie brzegom papieru, zauważyłem, iż są więcej poprzecierane, niż to widuje się zazwyczaj. Wyglądały jak przełamane, co dzieje się tylko wówczas, kiedy sztywny papier złoży się i przygniecie mocno jakimś narzędziem, po czym znów się rozłoży i pozagina na wywrót, ale w ten sposób, aby nowe zgięcia czy brzegi odpowiadały dokładnie załamaniom poprzednim. Odkrycie to zadowoliło mnie zupełnie. Widocznie list wywrócono jak rękawiczkę, złożono na nowo i nową zaopatrzono pieczęcią. Pożegnałem ministra i odszedłem spiesźnie, pozostawiając na stole złotą tabakierkę.

Maria Pawlikowska – Jasnorzewska
JUTRZNIA

*Gwiazdy błędną, prócz jednej. Jutrzeje.
Oczekuje dnia - jakże bladego!
Ciebie, Wenus zaranna, nazwano
Planeta miłości.
Ziemia szczerze się przyznaje, że nią nie jest,*

I dlatego

Tak senna bywa tutaj noc, tak martwe rano...



Warto przeczytać!

ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski
„Księża wobec bezpieki”

Książka ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego to efekt prowadzonych przez autora w archiwach IPN badań dotyczących inwigilacji krakowskiego Kościoła przez UB i SB. Jej celem jest opisanie i zrozumienie postaw duchowieństwa katolickiego wobec działań komunistycznej bezpieki. Działania te były różne w różnych okresach PRL-u. Od zastraszania, grózb czy szantażu przechodzono do metod bardziej subtelnych, próbując wciągać duchownych we współpracę poprzez rozmowy, perswazję, obietnice rozmaitych życiowych udogodnień. Zdecydowana większość księży potrafiła oprzeć się zarówno zastraszaniu, jak i pokusom. Wśród tych, którzy wyrazili zgodę na współpracę, wielu potrafiło ją po jakimś czasie zerwać. Książka niewątpliwie uporządkuje toczące się od wielu miesięcy dyskusje na temat tzw. lustracji duchownych. Jest to mocny głos badacza i jednocześnie świadka, który poszukuje prawdy o tamtych trudnych czasach.

Jarosław Haszek w krakowskiej celi **Cz. III**

Trudno jest doszukiwać się w ewidencjach archiwalnych armii austriackiej nazwiska „Szwejk”. Nazwiska takiego nie ma, ale po dociekliwych badaniach odnajdziemy tam nazwisko Haszek. Był on pisarzem i po wielu perypetiach, za chęć



przekroczenia granicy, osadzony został w areszcie – „w telegrafie” w Krakowie. Tam powstała książka, której bohaterów pierwowzorami byli osadzeni w areszcie Straszlipka i Dudzielski – dwaj krakowscy oryginałowie stanowiący wzory dla Haszkowego Szwejka. Możemy więc spokojnie uważać, że Szwejk w Krakowie nie był, a tylko zetknął się w krakowskiej celi z wyżej wymienionymi panami. W areszcie „pod telegrafem” Dudzielski był prawdziwym utrapieniem, jak zanotowano. Zachowywał się niestosownie, zanieczyścił złośliwie pomieszczenie i ukradł pędzel malarski C.d.n.

NASZE SPRAWY



Z OGÓLNEGO ZEBRANIA MIESZKAŃCÓW Z DNIA 25.03.2009 r.



- skrót -

Na wstępie p. Dyrektor powitał przybyłych na spotkanie mieszkańców, powiedział, że minął dla wszystkich burzliwy czas. Przypomniął, że ostatnio było ogólne zebranie z mieszkańcami, na którym poruszano wiele ważnych problemów. Poinformował, że w chwili obecnej trwają remonty i będą kontynuowane w miarę posiadanych środków finansowych. Następnie zaprosił zebrane osoby do zadawania pytań, podjęcia rozmowy.

Pan K. poruszył sprawę gołębi, które dokarmiane przez innych mieszkańców brudzą balkony. Zgłosił wniosek o powieszenie kartek informujących o zakazie dokarmiania gołębi, przy jednoczesnym ograniczeniu wydawania chleba, który jest marnowany i wyrzucany na trawniki.

P. Dyrektor odpowiedział, że wydawania chleba ograniczyć nie może, a sprawa dokarmiania gołębi jest poruszana bardzo często. Prosi się mieszkańców o zaniechanie tego rodzaju działań, ale nie przynosi to żadnego rezultatu. Tak samo spodziewanego efektu nie przyniosą wywieszone kartki, ale oczywiście to zostanie załatwione.

Pani B. zapytała o siatki zabezpieczające balkony przed gołębiami.

P. Dyrektor odpowiedział, że siatki będą zakładane przy prowadzeniu prac związanych z ociepleniem budynku, w tej chwili byłoby to marnowanie pieniędzy i dlatego siatek nie kupi.

Pan K. zapytał o remonty.

P. Dyrektor odpowiedział, że remonty pokoi będą przeprowadzane w miarę posiadanych środków finansowych, po odremontowaniu pokoi, będą jeszcze remonty łazienek i kuchni.

Pani K. zapytała, czy po burzy związanej z artykułem, który ukazał się w Fakcie, sytuacja na terenie Domu się uspokoiła.

P. kierownik Ś. Uzupełniając wypowiedź p. Dyrektora przyznała, że sytuacja była trudna zarówno dla mieszkańców, jak i dla pracowników, ale w związku z tym, że to już minęło, to nie warto do tego wracać. Wiadomą rzeczą jest to, iż czasopisma reprezentują różny poziom i kierowane są do różnych odbiorców, a gazeta z jaką mieliśmy do czynienia po prostu wydawana jest dla sensacji. Pan K. jeszcze raz poruszył sprawę gołębi i wydawanego niepotrzebnie chleba.

Pani J. poruszyła jeszcze problem osób palących na korytarzach i w pokojach.

Ponieważ nikt z zebranych osób nie zgłaszał innych problemów, p. Dyrektor podziękował zebranych za przybycie, zachęcił do zgłaszania nagłych problemów u pracowników, tak aby można je było rozwiązywać na bieżąco i zaprosił na kolejne spotkanie.

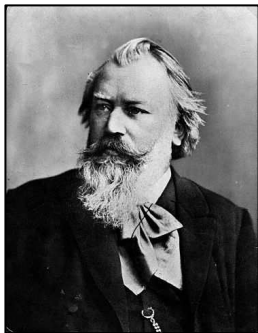
Protokołowała

~~~~~

# Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

- Byłem wczoraj na pana wystawie...
- Aaa, to pan był! - zawołał uradowany artysta.

12



Brahms bywał bardzo złośliwy. Będąc kiedyś na przyjęciu, cały wieczór docinał wszystkim obecnym. Żegnając się z panią domu, powiedział:  
- Do widzenia, droga pani! Jeżeli zapomniałem kogoś z obecnych tu obrazić, to proszę o wybaczenie.

**Czesław Miłosz (1911-2004)** – polski prawnik i dyplomata, poeta, prozaik, eseista, historyk literatury, tłumacz, noblista

Pewnego dnia pewna młoda dziennikarka robiła wywiad z Czesławem Miłoszem. Miała wielkie oczy, w których, niestety, widać było wyraźną tęsknotę za rozumem i zadała Mistrzowi takie pytanie :

- Co Pan sądzi o przemijaniu ?  
Na to Miłosz skulił się w swoim fotelu, zastanowił chwilę, potem szybko się wyprostował i odpowiedział :  
- Jestem przeciw.



**Leopold Stokowski (1882-1977)** - amerykański dyrygent polskiego pochodzenia, założyciel American Symphony Orchestra

Dyrygent Leopold Stokowski powiedział po jednym z koncertów:  
- Ta orkiestra dokonała cudu! Utwór, w nieśmiertelność którego głęboko wierzyłem, unicestwiła w półtorej godziny.

**Joseph Mallord William Turner (1775-1851)** – malarz angielski, znany przede wszystkim z romantycznych pejzaży. Uważany za prekursora impresjonizmu.

Pewien milioner kupił od Turnera obraz. Wkrótce dowiedział się, że obraz, za który zapłacił 100 funtów, Turner malował tylko dwie godziny. Milioner się zdenerwował i wniósł do sądu sprawę o oszustwo. Sędzia zapytał malarza:  
- Niech pan powie, jak długo pracował pan nad tym obrazem?  
- Całe życie i dwie godziny - odpowiedział Turner.



# Na Wesoło!!!



Spotykają się trzej koledzy i mówią do siebie:

- Mój wujek jest księdzem i mówią do niego „ojcze.”

Drugi na to:

- Mój wujek jest sędzią i mówią do niego „wysoki sędzie”!

A trzeci na to:

- Też mi coś... mój wujek jest taki gruby że mówią do niego „O, Boże!”



Do urzędu przychodzi gość. Jest rok 1989, niedługo po upadku komuny:

- Dzień dobry, chce zmienić nazwisko.

- A jak się pan nazywa?

- Bezajców. To takie staromodne, chciałbym nazywać się jakoś po amerykańsku.

- Dobrze. Niech pan przyjdzie za tydzień po dowód.

Po tygodniu przychodzi, odbiera dowód i czyta nazwisko: Yonderbrack...



Facet wchodzi do urzędu i pyta się sekretarki:

- Naczelnik przyjmuje?

- Nie odmawia.



- Wiesz kochanie, dziś przez cały dzień w telewizji pokazywano pożar – mówi mąż do żony.

- Powinieneś mniej pić. Wczoraj oddała telewizor do naprawy, a ty cały dzień siedzisz przed kominkiem.



Noc. Mąż wraca pijany. Żona wita go, podtykając mu zegarek pod nos:

- O której się wraca? Jest 4 rano!

- Kochanie, zegarek?!? Mamusia tatusiowi kalendarz pokazywała...



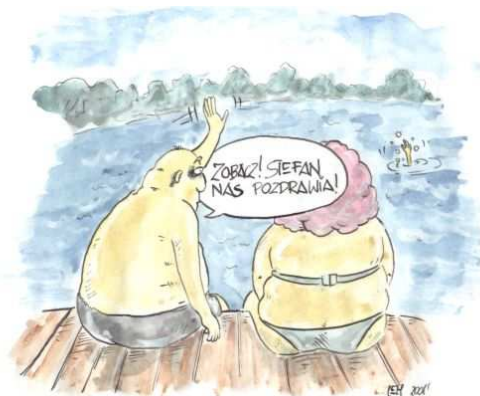
Piekło. Diabeł przechadza się wokół ogromnych kotłów, w których gotują się grzesznicy.

Podchodzi do pierwszego kotła, wokół którego stoi dziesięciu strażników, i pyta:

- Dlaczego was tu tak dużo?

Jeden ze sług odpowiada:

- Żydzi, panie - co raz któryś próbuje uciec, więc musimy go widłami z powrotem wpychać.



Diabeł idzie do drugiego kotła, przy którym stoi tylko trzech strażników i pyta:

- Dlaczego was tu tak mało?

- Bo tu są Niemcy, panie. To dość zdyscyplinowany naród, więc rzadko się zdarza, żeby ktoś próbował uciec.

Diabeł podchodzi do trzeciego kotła, przy którym nie ma ani jednego strażnika:

- A tu dlaczego nikogo nie ma?

- Bo tu są Polacy, panie. Jak tylko jakiś próbuje się wydostać to reszta ciągnie go za nogi...



Komisja wojskowa: -Zawód ojca?

-Ojciec nie żyje.

-Ale kim był?

-Gruzlikiem.

-A co robił?!

-Kaszlał.

-Ale z czego żył? Z tego się przecież nie żyje?!

-No to przecież mówię że nie żyje..



W Nowym Jorku facet wchodzi gabinetu znanego psychoanalityka. Otwiera drzwi i widzi 2 strzałki: "kobiety" i "mężczyźni". Wybiera drugą strzałkę i dochodzi do następnych strzałek „miłość do matki" i "nienawiść do matki". Podąża za pierwszą i widzi następne napisy "miłość do ojca" i "nienawiść do ojca". Wybiera kierunek nr 1 i staje przed parą drzwi. Na pierwszych tabliczka "Ponad 20 tys \$ dochodu" a na drugich "Poniżej 20 tys. \$ dochodu". Otwiera te drugie i... wychodzi na ulice.



Dwie koleżanki spotykają się po wielu latach, panie po pięćdziesiątce i zaczynają się przechwalać:

-Wiesz mam wspaniałego zięcia, utrzymuje całą rodzinę, żeby córka mogła zajmować się dziećmi, po pracy pomaga w domu, ugotuje, posprząta i jeszcze dziećmi się zajmie, żeby córka spotkała się z koleżankami na kawie.

-A co z synem i synową?

-Nie synowa mi się nie udała. Syn musi utrzymywać całą rodzinę bo ona zajmuje się dziećmi, po pracy musi pomóc w domu, ugotować, posprzątać i jeszcze dziećmi się zajmuje bo synowa spotyka się z koleżankami na kawie.



Pułkownik do majora: Jutro o 9:00 nastąpi zaćmienie Słońca, co nie zdarza się każdego dnia. Niech wszyscy żołnierze wyjdą na plac ćwiczeń, będę im udzielał wyjaśnień. W razie deszczu, ponieważ i tak nic nie będzie widać, proszę zebrać ludzi w sali gimnastycznej.

Major do kapitana:

- Na rozkaz pułkownika jutro o godzinie 9:00 rano odbędzie się uroczyste zaćmienie Słońca.

Jeśli zajdzie konieczność deszczu, pan pułkownik wyda w sali gimnastycznej oddzielny rozkaz, co nie zdarza się każdego dnia.

Kapitan do porucznika:

- Na rozkaz pułkownika jutro o 9:00 nastąpi zaćmienie Słońca. W razie deszczu zaćmienie odbędzie się w sali gimnastycznej, co nie zdarza się każdego dnia.

Porucznik do sierżanta:

- Jutro o 9:00 pułkownik zaćmi Słońce na sali gimnastycznej, co nie zdarza się każdego dnia.

Sierżant do kaprała:

- Jutro o 9:00 nastąpi zaćmienie pułkownika z powodu Słońca. Jeżeli na sali gimnastycznej będzie padał deszcz, co nie zdarza się każdego dnia, zebrać wszystkich na plac ćwiczeń.

Dwaj szeregowi pomiędzy sobą:

- Zdaje się, że jutro będzie padał deszcz. Słońce zaćmi pułkownika na sali gimnastycznej. Nie wiadomo dlaczego nie zdarza się to każdego dnia...



Gazetę redagują:  
Maria Wakulczyńska  
Piotr Filipowski  
Marek Mandecki  
Irena Bełtowska